



Kościół jako Wspólnota - spotkania ks. Przemysława - Tydzień piąty

Wstęp

[Kościół jako Wspólnota - spotkania ks. Przemysława - Tydzień drugi](#)

[Kościół jako Wspólnota - spotkania ks. Przemysława - Tydzień trzeci](#)

[Kościół jako Wspólnota - spotkania ks. Przemysława - Tydzień czwarty](#)

Jezus Chrystus sercem wspólnoty Kościoła



Qui manet in me, et ego in eo, hic fert fructum multum (J 15,5)

1. Zasadą rządzącą miłością jest wzajemność. "Kochać" to znaczy oddać się całkowicie drugiemu i całkowicie drugiego przyjąć. Rozważaliśmy tę prawdę poprzednim razem. Zasada wzajemności - ze względu na naszą aktualną niedoskonałość - stawia zatem barierę nie do przeskoczenia dla naszej miłości. Nie będziemy kochać bez granic, dopóki nie zostaniemy ukochani bezgraniczną miłością. Dlatego jedyną drogą do pełni miłości jest dla grzesznego człowieka doświadczenie miłości Bożej. To z kolei dokonuje się przez więź z Jezusem Chrystusem. On bowiem jest wcielonym Bogiem i dlatego kocha nas po ludzku boską miłością.

Kościół więc, mając świadomość, że dla wyzwolenia w ludzkim sercu nieskończonej miłości konieczne jest doświadczenie nieskończonej miłości Boga, za największy swój skarb zawsze uważał i nadal uważa Jezusa Chrystusa - wcielonego Boga. Sam Mistrz mówi o sobie, że bez Niego nic nie możemy uczynić i zachęca, abyśmy w Nim trwali, bo dzięki temu przyniesiemy

owoc. Owocem, o którym mowa, jest oczywiście nowe życie, życie miłością, życie w braterskiej wspólnotcie. Jeśli więc szukamy dróg budowania wspólnoty, trzeba nam dziś jasno uświadomić sobie, że sercem wspólnoty Kościoła jest Jezus Chrystus.

2. Żeby jednak przyjąć do serca prawdę o centralnej roli Jezusa Chrystusa, musimy zrobić jej miejsce odrzucając myśli i postawy, tej które prawdzie się sprzeciwiają. Sprzeciwia się zaś Chrystusowi mocno w nas zakorzenione przekonanie, że najważniejsze dla budowania miłości (a co za tym idzie także wspólnoty) są: nasza dobra wola, i przemyślność w układaniu wzajemnych relacji.

Niewątpliwie, wiele w każdym ludzkim sercu jest szlachetnej chęci kochania i życia z ludźmi w duchu zrozumienia i miłości. Wiele można dobra na tym zbudować i wszystkie tego rodzaju wysiłki należy docenić i nie wolno ich zaniedbywać. Nie mniej jednak jasno trzeba sobie uświadomić, że są one niewystarczające nie tyle z powodu swej małej intensywności, co po prostu ze swej natury. Próżna jest nadzieja, że uda się zbudować wspólnotę, jeśli wszyscy sobie mocno postanowimy miłować się wzajemnie, być dla siebie dobrymi, nie dokuczać sobie i zachowywać się właściwie. Nie uda się. Dlatego chrześcijańskie nawrócenie polega też na odmiennej ocenie ludzkich wysiłków zmierzających do budowy doskonalszego świata. Nie porzucamy ich, ale nie z nimi wiążemy nadzieję na zbawienie. Miłości oczekujemy od Boga, a nie od naszych serc.

Pokusa samozbawienia obecna jest także w grupach chrześcijańskich... Często przystajemy do Kościoła z tą nadzieją, że tu są ludzie zdolni do miłości. Nic bardziej błędnego. Tu są po prostu ludzie, którzy zwracają się do Jezusa, ufając, że to spowoduje pojawienie się w ich sercu miłości. Chrześcijanie to ludzie, którzy nie troszczą się i nie niepokoją o wiele, ale wybrali to niewiele, to "tylko jedno", które jest potrzebne: usiedli u stóp Jezusa (por. Łk 10,38nn).

Serce ludzkie bowiem - jak długo nie doświadczy miłości Boga - może się poruszać tylko w swoich ciasnych granicach. Wiele może oddać, ale nie wszystko. Bardzo może kochać, ale nie bez granic. Dlatego ostatecznie bez Jezusa Chrystusa nic nie możemy uczynić.

3. Bramą do Bożego Królestwa jest Jezus Chrystus. On jest człowiekiem, który miłuje boską miłością. Jeśli zatem z Nim wejdziemy w zażyłość zaczynamy - odpowiadając na Jego miłość - żyć Jego życiem, kochać Jego miłością. Niezwykła wartość więzi z Jezusem leży właśnie w fakcie, że w Nim nie doświadczamy ludzkiej miłości, której możemy w jakimś stopniu przecież doświadczać od siebie i moglibyśmy doświadczyć w pełni w kimś, kto byłby doskonałym człowiekiem. Jezus nie jest wybranym przez Boga doskonałym człowiekiem, który miłuje nas doskonałą miłością. Jezus jest Bogiem-człowiekiem. Dlatego Jego ludzka miłość jest miłością Boga. Wyjątkowość Jezusa Chrystusa sprawia wyjątkowość Jego miłości. Do zbawienia potrzebujemy zatem Jego miłości, a nie miłości ludzi. Jeszcze raz podkreślę: musimy doświadczyć boskiej miłości, a ta jest dla nas dostępna w miłości Jezusa Chrystusa,



wcielonego Syna Bożego. Mówiąc zatem, że sercem wspólnoty Kościoła jest Jezus Chrystus mamy na myśli najgłębszą tajemnicę Jezusa - że jest On wcielonym Bogiem. Dlatego więź z Nim, trwanie w Nim sprawia, że wydajemy owoc miłości.

4. Jak to jest ważne widać na przykładzie apostołów, ludzi wybranych na towarzyszy wcielonego Boga i fundament naszego Kościoła. Znali Jezusa od kiedy rozpoczął swoją publiczną działalność, doświadczali Jego ludzkiej dobroci, podziwiali niejednokrotnie

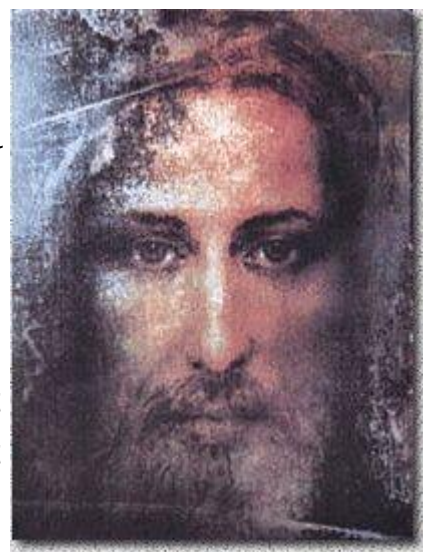
Jego serdeczność, otwartość, dobroć. Byli w Nim zakochani od początku. A jednak dopiero Jego śmierć, zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha dały im to doświadczenie, które ich odmieniło i spowodowało, że zaczęli żyć nowym życiem, życiem Bożym. Przed dniami Paschy widzieli w Jezusie człowieka, przez które przebijało bóstwo. Wydarzenia paschalne sprawiły, że dostrzegli w Nim przede wszystkim Boga, który odział się ludzką naturą. Dopiero wtedy ich serca nappełniło doświadczenie miłości Najwyższego, zrozumieli, że to Bóg tak ich ukochał, że oddał za nich swoje życie. To doświadczenie przemieniło ich życie: mogli już na miłość Boga odpowiedzieć nieskończoną miłością.

To zatem z paschalnego doświadczenia Apostołów narodził się Kościół. Co prawda Jezus budował swój Kościół przez całą swoją działalność, Kościół jednak ożył dopiero, gdy Jezus dokonał całego swojego dzieła, gdy umarł i zmartwychwstał. Sercem Kościoła zatem, Jego fundamentem nie jest Jezus uzdrawiający czy nauczający (to stanowczo za mało). Sercem Kościoła jest uwielbiony Baranek jakby zabity, jednak Zmartwychwstały z ranami na stopach, dłoniach i sercu. W Nim bowiem ukazuje się miłość Boga. Możemy zatem powiedzieć, że źródłem Kościoła są nie tyle czyny i nauczanie Jezusa, Jego dobre spojrzenie i czułe gesty. Źródłem Kościoła jest Serce Jezusa, skrywające w sobie tajemnicę Wcielenia, tajemniczego zjednoczenia natury boskiej i ludzkiej, które dokonało się w Jezusie. Nie Jezus, dobry człowiek, wyzwala w nas nieskończoną miłość, ale Jezus, Bóg-człowiek, wprowadza nas w nowe życie.

5. Apostołowie stopniowo dochodzili do odkrycia tajemnicy Jezusa z Nazaretu. Tak samo i my - dzięki ich świadectwu - stopniowo dochodzimy do zanurzenia w nieskończonej miłości Boga, która objawiła się i stała się dostępną dla ludzi w człowieku Jezusie. Jezus Chrystus właściwie tylko w tym celu ustanowił swój Kościół, żeby uobecniał Jego samego, wcielonego Boga. Dlatego mówimy, że Jezus Chrystus jest sercem Kościoła. Jest nie tylko Jego początkiem, źródłem czy Założycielem. Jezus jest sercem Kościoła, gdyż nieustannie podtrzymuje mocą swojego Ducha życie Kościoła. Jezus uczynił Kościół swoim ciałem, narzędziem zbawienia, bramą do Serca wcielonego Boga, szansą na doświadczenie miłości Boga.

6. Dlatego nic nam nie da szukanie w Kościele i jego dzieciach tylko ludzkiej miłości. Gdybyśmy zwracali się do Kościoła w nadziei, że spotka nas tu serdeczność, przyjaźń, zrozumienie, cały czas dalecy byłibyśmy od wiary apostoelskiej. Jasne, że ludzie tworzący Kościół mogą być mili i dobrzy. Mogą jednak też być źli, a nawet podli. Nie po to jest Kościół, żeby dać nam doświadczenie ludzkiej dobroci, choć niewątpliwie może je czasem dawać (i powinien). Wspólnoty Kościoła potrzebujemy tak, jak Apostołowie potrzebowali ciała Jezusa, żeby zobaczyć zjednoczone z Nim bóstwo Syna Bożego. W Kościele szukać trzeba przede wszystkim Jezusa Chrystusa.

7. Poszukiwanie oblicza Chrystusa w Kościele jest zatem najważniejszym zadaniem, które biorą na siebie chrześcijanie dążący do budowania we własnych sercach i pomiędzy sobą miłości. Wszystkie inne są drugorzędne. Na poznawanie Jezusa Chrystusa i docieranie do Jego tajemnicy nastawione jest całe życie Kościoła. Dlatego tak poczesne miejsce zajmuje rozważanie Ewangelii i sprawowanie Eucharystii. Słowo Boże i Sakrament są najcenniejsze dla Kościoła, bo jego sercem jest Jezus Chrystus, o którym Słowo Boże mówi, którego Sakrament uobecnia.



Jeśli więc chcemy zbudować wspólnotę między sobą potrzebujemy przez doświadczenie miłości Boga pobudzić nasze serca do kochania. Doświadczyć miłości Boga możemy tylko w Jezusie Chrystusie, który z kolei pozostał w Kościele, będącym Jego ciałem. Zabiegajmy zatem o to, żeby nasza obecność w Kościele nastawiona była na poznawanie, odkrywanie i adorowanie Jezusa Chrystusa, wcielonego Boga.

Zadania dla chętnych:

A. Poświęćmy nasz czas na rozmyślanie o tajemnicy Kościoła, który jest ciałem Chrystusa i o tajemnicy Chrystusa, który jest Kościoła głową. Pomocą będzie lektura duchowa, lectio divina. Przede wszystkim polecam Ewangelię wg św. Łukasza.

B. Zbadajmy własne serce: dlaczego jestem w Kościele? Czego oczekuję od Kościoła? Postaramy się wzbudzić obok naturalnych pragnień bycia zrozumianym i przyjętym przez braci i siostry, święte pragnienie odnalezienia w Kościele Jezusa Chrystusa, Boga wcielonego.

C. Trzecim zadaniem jest modlitwa za siebie oraz braci i siostry o tęsknotę za Jezusem, o więź z Nim, o wnikanie w Jego Serce przy pomocy Kościoła i wszystkich środków, które Chrystus w nim dla nas zostawił.

Szczęść Boże!

x. Przemysław Szewczyk

Źródło: [ks. Przemysław Szewczyk](#)